

Redaktor  
Franciszek Krajewicz  
w Poznaniu.  
**OGNISKO**  
wychodzi co poniedziałek, środek  
i piątek.

Przedpłata kwartalna  
wynosi w Poznaniu 18 sgr.; na  
pocztach 20 sgr.; w Austrii w c.  
k. urzędach pocztowych 17½ sgr.  
lub wprost w Ekspedycji 1 zlr.  
60 kr. w. a. wraz z przesyłką.

# OGNISKO.

Ogłoszenia  
przyjmują się za opłatą 1 sgr. 6  
fen. od wiersza petytowego. Po-  
szukujący miejsca płacą tylko 1  
sgr. za wiersz.

Listy  
nadsyłać należy franco, pod adre-  
sem: Redakcja lub Ekspedycja  
Ogniska w Poznaniu, Wilhel-  
mowski plac 8, gdzie się także  
przyjmuje abonament i inseraty.

## PISMO DLA WSZYSTKICH.

4 czerwca: Boże Ciało. Opata b.  
5 czerwca: Bonifacego b.

Poznań, środa, 3 czerwca 1874.

Wschód słońca o godzinie 3 minut 42.  
Zachód słońca o godz. 8 min. 14.

OGNISKO można zapisywać na pocztach każdego czasu. cenniku gazet (Zeitungs-Preis-Courant) jest „Ognisko” zapisane na str. 30 (Vierter Nachtrag zum Zeitungs-Preis-Courant pro 1874).

**Główna agencja do przyjmowania przedpłaty i inseratów** znajduje się u p. **Kazimierza Neumana** w Poznaniu, przy Szkólnej ulicy Nr. 4. Oprócz tego przyjmują przedpłatę: księgarnia p. J. K. Zupańskiego, przy Nowej ulicy; księgarnia **Reyznera**, przy Wodnej ulicy; nadto: pp. **Sobecki**, Szkólna ulica 11; **St Hofman**, św. Marcin 23; **Murkowski**, Wielkie Garbary 6; **Stachowski**, Róg Rynku i Wronieckiej ulicy; p. **Pawłowska**, Wrocławska ulica 6; **Kaniewski**, Wodna ulica; **Duchowski**, Podgórna ulica 14; **Unruh**, Kółwiejska ulica 9; **Krakauer**, Strzelecka ulica 20; **Affeltowicz**, na Chwaliszewie; **Mondré**, na Chwaliszewie; **Golisz**, Ostrówek 1; **S. Żychliński**, Berlińska ulica; **Miśkiewicz**, Siusarska ul. 6; **Ditterle**, Plac Sapieżyński 3; **Michaelis**, Małe Garbary 11.

### Ognisko

można jeszcze zapisać na pocztę najbliższej na czerwiec za **6 sgr. 8 fen.**

a w Poznaniu w Ekspedycji i w agencjach za **6 sgr.**

### Wystawa w Toruniu.

Od sprawozdawcy naszego odbieramy w sprawie wystawy toruńskiej następujące uwagi:

Cały dzień dzisiejszy (2go czerwca) byłem w szkole, ale w szkole dziwnego rodzaju, w szkole dorosłych, zastósowujących do siebie metodę **Lancastera**, przy której, jak wiadomo jeden drugiego uczy.

Przyznać muszę, że byłem ciekawy, jaki w tej szkole porządek, jakie postępy uczniowie i nauczyciele w jednej osobie, zrobili w ostatnich czasach, mianowicie zaś — jakie nadzieje mieć możemy dla przyszłości. Zanim Wam to wszystko po szczególności opiszę, zanim też napiszę moje zdanie o wszystkim, powiem Wam, że ogół wystawy zrobił na mnie dobre wrażenie, którego nawet szczególności nie podobające mi się zatrzeć nie mogą.

Pan Ignacy Łyskowski z Mieleszew przed otwarciem wystawy krótką a treściwą mową przywitał obecnych w imieniu polskich obywateli Prus, którzy pod rzeczywiste niekorzystności dla siebie warunkami powzięli zamiar urządzić wystawę polską w Toruniu i zamiar ten urzeczywistnili. Wszyscy obecni przyklasnęli mowie, gdy mówił, że, aczkolwiek wystawa obecna jest specyficznie polską, z przyjemnością widzi na niej Niemców, biorących udział; że komitet chętnie ich przyjął w gościnę, bo narody powinny i mogą spokojnie obok siebie i razem z sobą żyć, a ponieważ każdy naród ma coś sobie wyłącznie właściwego, to też jeden drugi uzupełnia. Tylko praca wszystkich narodów, w których się przebiega duch każdego w szczególności, może coś harmonijnego, pożytecznego dla ludzkości produkować. W tej też myśli wspólnej harmonijnej pracy przywitał mówca przybyłych z bliska i daleka niemieckich wystawców.

Pozwólcie teraz, abym zamiast opisać całe urządzenie wystawy, obznał was na dzisiaj z katalogiem wystawy, bo poznanie go będzie potrzebne do przyszłej o wystawie szczegółowej pogadanki, która, mam nadzieję, będzie pouczającą dla niejednego.

Oddziałów było w ogóle dziesięć, z których dziewięć mieściło się pod gołym niebem, dziesiąty zaś pod trzema pawilonami.

W pierwszym oddziale pomieszczono konie, wszystkiego 138 numerów; w drugim rogaciznę, w ogóle 307 sztuk; w trzecim owce 58 sztuk; w czwartym nierogaciznę, z 15 obórek; w piątym było 7 numerów drobiu; w szóstym 4 psy; w siódmym 4 numery dotyczące pszczelnictwa; w ósmym surowe i przerobione płody rolnicze (w pawilonie pierwszym); w dziewiątym maszyny i narzędzia rolnicze (pod gołym niebem), wszystkiego 203 numery; w dziesiątym, a mianowicie w I pawilonie, rolnicze i techniczne płody przemysłu, rzemiosł i rękodzieł, numerów 61; w drugim pawilonie numerów 24, a w trzecim 5 numerów.

Liczby te, aczkolwiek nieimponujące ogromem, mogą poniekąd być wskazówką, że wystawa w ogóle się udała i że Komitet wystawy i w ogóle

inicytorowie z zadowoleniem spoglądać mogą na dzieło dokonane. Jeżeli później słówkiem krytyki wspomnę o szczegółach, nie będzie to zaprawdę zarzut przeciwko szlachetnym mężom, którzy wystawę urządzili, i — mam nadzieję, — nie będzie to głos dysharmonii w chwili ogólnej radości, bo prawda, aczkolwiek przykra, razić nikogo nie powinna. Tylko prawda może nas naprowadzić na drogę właściwą, na drogę, którą postępować powinniśmy, chcąc osiągnąć cel przez wszystkich upragniony, a celem tym być powinno to, co jako dewiza było wrytem na medalu wystawy w Kopenhadze w roku 1872 odbytej: „Cośmy na zewnątrz utracili, wewnątrz zdobywać musimy.” Jabym nawet powiedział, że to wewnątrz zdobywać możemy i powinniśmy, nie chcąc zginać, jak zginęło tyle innych narodów po utracie politycznego bytu.

### KORESPONDENECYJE OGNISKA.

Z pod Nakła. 1 czerwca.

(Odpowiedź Dziennikowi na artykuł mój z pod Nakła.)

Korespondencyja moja z dnia 26 maja umieszczona w Ognisku w nr. 24 poruszyła Dziennik Poznański, jak się z nr. 122 Dz. Pozn. dowiaduje.

Nie wierzy **Dzien. Pozn.**, aby na karlistów zbierano składki, a przecież tak jest, i nie ma się Dziennik czemu dziwić, bo jeżeli sprawa ta jest systematycznie popieraną u nas jako sprawa katolicyzmu, to nie powinno zastanawiać, że są ludzie, którzy zbierają pieniądze na poparcie jej, jakkolwiek ubolewać należy, że żądają, aby w ten sposób przychylność naszą dla katolicyzmu okazywać. Doszła nas tu z resztą wiadomość, że paru z młodzieży polskiej opuściło zagrody rodzinne i udało się do obozu awanturnika **Don Karlosa**. Z pewnością nikt nie przypuści, ani nie uwierzy, że młodzież ta awanturnicza, niosąca życie w ofierze dla sprawy, która nas ni ziębi, ni parzy, wyszła o kiju i z próżnymi kieszeniami do Hiszpanii! Zabrała ona zapewne ze sobą część kwesty dla **Don Karlosa**.

Że w każdym narodzie znajdują się ludzie szukający kariery lub spędzenia czasu w awanturniczych przedsięwzięciach, to rzecz pewna, i na tem może zresztą zyskać ciało społeczne, pozbawiając się tego rodzaju członków, ale zadaniem prasy jest karcieć tego rodzaju wybrki.

Teraz co do Przyjaciela Ludu. Ja napisałem tak: „Powiadają tu sobie, że Przyjaciel Ludu odebrał od Towarzystwa oświaty ludowej 1500 tal. subwencji”, a Dziennik mi tak odpowiada: „Przy tej sposobności nadmieniamy, iż Przyjaciel Ludu, co wiadomo nam z źródła urzędowego, nie pobiera od Towarzystwa oświaty ludowej żadnej subwencji”.

Com powiedział, to jest faktem dokonany, sprawdzonym wprawdzie nie przez „urzędowe źródło”, ale jednakowoż przez źródło tak wiarygodne, że ani chwili nie wątpię o jego rzetelności. **Dzien. Pozn.**, pozwala sobie gry wyrazów, bokiedy ja powiedziałem, że Przyjaciel Ludu odebrał 1500 tal., — **Dzien. Pozn.** powiada, że Przyj. Ludu nie pobiera subwencji. O tem, że Przyj. Ludu nie pobiera subwencji, wiem bez Dziennika zaręczyć, ale upewnić mogę, że ją otrzymał.

Nusuwa mi się jeszcze niejedna uwaga, odnosząca się do tego przedmiotu, ale nie chcąc, aby wzmianka moja o subwencji dla Przyj. Ludu, którą bez żadnej ubocznej myśli wtrąciłem, miała dać powód do drażliwego a bezwonnego spo-

ru, poprzestaję na powyższem zadokumentowaniu faktu.

Piszę o subwencji dla Przyj. Ludu nie miałem zresztą nic innego na myśli, jak zadokumentować fakt, że Oświata ludowa coś przynajmniej robi dla sprawy publicznej i nie ogranicza się na samem kupowaniu obrazków i wydawaniu książek, które mi wierzy Oświata ludowa w dotychczasowy sposób mało co a może nic nie dopomoże sprawie.

(Od redakcyi. Statystycznie z ogłoszeń kościelno-urzędowych i roczników misji zagranicznych wykazać można, że z 4 dyecezyi t. j. gnieźnieńsko-poznańskiej, lwowskiej, przemyskiej i tarnowskiej wychodzi rocznie z składek na różne misye katolickie, na budowę kościołów i klasztorów zagranicznych, tudzież inne cele tego rodzaju, przecięciowo po 15,000 talarów czyli rocznie po 60,000 tal., a doliczając do tego składki urzędownie nie ogłaszane, nie przesadzimy, jeśli sumę tę oznaczmy ostatecznie na 100,000 tal., które rocznie z ziem polskich na powyższe cele za granicę wychodzą. Pięknem i nader szlachetnem jest miłosierdzie chrześcijańskie, ale w obec powszechnej nędzy naszej i tak rozlicznych potrzeb własnych — czasby w istocie był, aby zaniechano tego wywożenia z kraju pieniędzy, z użycia których naród nasz nawet w najodleglejszej przyszłości nigdy nie odniesie żadnych korzyści, a ofiarność publiczną skierować ku potrzebom własnym. Lud nasz nie różni się wiele w stopniu oświaty w bardzo wielu okolicach od swych pogańskich bliźnich 4 innych półkuli świata; ludność małomiejska także wygląda od majątniejszych bratniej pomocy, tak dla podźwignięcia swego materialnego położenia, jako i do wykształcenia swej dziatwy odpowiednio do nowoczesnych potrzeb przemysłu; o nauczycielach też pomyśleć trzeba, żeby ich postawić na godnem im powołaniu stanowisku społecznem i dostarczyć im środków do dalszego kształcenia się; zewsząd dochodzi głos: ratujmy ziemię i lud! — byłoby zatem więcej chrześcijańskim uczynkiem puszkę i składki na misye i inne tym podobne zagraniczne cele zastąpić puszkami i zachętą do składek na cele oświaty ludu naszego i naprawę społecznej budowy naszej, zewsząd zagrożonej, a chociażby może początkowo mniej hojnie płynęły, to w domu przynajmniej pozostanie grosz, na którym nam, a zwłaszcza ludowi bynajmniej nie zbywa, a ogół przyzwyczaił się zwolna do składania ofiar na rodzime cele, do czego dzisiaj, otwarcie mówiąc, prawie wstręt czuje.)

Od Gopla, 28 maja.

(Oświata ludowa. — Towarzystwa nasze. — Kolporterstwo.)

W obec coraz cięższej i trudniejszej walki o byt, którą narodowość polska na naszej ziemiocy z przemozną Germanią stacza, wyszukanie i obmyślenie dróg, które miby światło rodzime do wszystkich dochodziło warstw społeczeństwa naszego, staje się nie już powinnością, ale po prostu obowiązkiem każdego uczciwego, a myślącego człowieka, a drudzy powinni znów, skoro plan uznany za dobry, dopomódz do przeprowadzenia go. Z tych to pobudek przesyłam Szanownej Redakcyi Ogniska następujących słów kilka do dowolnego użytkowania.

Projekt utrzymywania wędrownego nauczyciela, któryby zagrał do pracy organicznej w dziedzinie oświaty i dobrobytu, jakoś przycichł; zdaje się, że jest niewokalny. Jakto u nas — gorąco a krótko, słówkami się zbywamy, adorując jedni drugich.

Towarzystwa przemysłowe są tak sporadyczne, że nader mało na ogół społeczeństwa oddzia-

ływają, a zakładanie nowych rozbija się o brak ludzi, wyposażonych w potrzebny zasób nauki i energii, którzyby radzili o założeniu towarzystw. — Co najgorsza, oto istniejące już rozbijają się i to dla braku nauki samych przewodników, którzy mało wyposażeni w naukę w szkołach, nie pracując na zajętych stanowiskach, zabierają się do nauczania członków odczytami, pogadankami i t. p., a sami nie znają przedmiotu. Ztąd wykład jałowy, chwiejny, ogłupiający zamiast nauczający, odstręcza członków od udziału w odczytach i zebraniach. Nie winimy członków dla tego, że towarzystwa nasze się nie udają — tu winni przewodnicy. Zagrzyjcie, panowie, członków do nauki, uczcie się sami, a ożywiecie towarzystwa i będą kwitły z dobrem dla społeczeństwa!

Warstwy, którym te towarzystwa służyć mają, nie czują potrzeby kształcenia się, ani też są zdolne same o sobie radzić; jeśli przewodnicy jeszcze je odstręcają niestrawną, fałszywą nauką, to poczucie to chociażby było, zniknąć musi. Nie mogąc liczyć na towarzystwa, powinniśmy radzić o sobie, rozbudzić naród do nauki za pomocą druku.

Jest to sposób, zdaniem moim najpraktyczniejszy, bo ogarnia wszystkie warstwy narodu i sięga do najodleglejszych zakątków, bylebyśmy umieli pracować, a nie zazdrościli jedni drugim. Co do czasopism, to wystarczy ustna zachęta, a lepiej jeszcze na początek udzielenie ich bezpłatnie przez osoby abonujące je. Co się zaś tyczy książek, zdałby się wprawny kolporter. Można go jednak łatwo, przynajmniej częściowo zastąpić przez osoby skore do usług publicznych. W tym celu proponowałbym wysyłanie stosownego asortamentu książek do osób zaufanych z rozmaitego wykształcenia; — równy równemu najprędzej wierzy i rady jego słucha.

Osoba ta, mająca odpowiednie dzieła lub pisma u siebie na okaz, werbowalaby zamówienia i razem sprowadzałaby druki dla interesentów, co znacznie umniejsza kosztą sprowadzki. Sposób ten miałby wiele dogodności. Jest bowiem

o wiele tańszy od kolporterowania;

ogarniałby warstwy, do których kolporter nie może ze sobą wozic całej księgarni, by przeróżnym wymaganiom zadość uczynić;

kolporter przychodzi niespodzianie, kiedy może trzech groszy nie ma w domu do dyspozycji na strawę duchową, gdy tymczasem miejscowy propagator oświaty może korzystać ze stosownej pory, by zebrać pieniądze. Niepoślednia korzyść z takiego kolporterowania oświaty byłaby i ta, że stworzyłaby się armia propagatorów oświaty, gdzie dziś tylko jednostki działają.

Rzuciem myśl, zdaniem moim, niezbyt trudną do wykonania. Kto ją podziela, niech się odezwie i lepiej wyswieci. Do dalszych wskazówek jestem dla Szanownej Redakcji Ogniska do dyspozycji, oświadczając zarazem, że nie jestem bynajmniej wrogim kolporterce; ale skoro widzę, że tak trudno u nas o tę instytucję, że ktoś może z nieznanym mi pobudek nie popiera tej myśli, to radzę chwycić się powyższego środka. Tu atoli trzeba także organizacyi, aby ułatwić krzewienie się oświaty, ale organizacya ta łatwa i niedroga.

Dobrej woli potrzeba z strony naszych narzucających się społeczeństwu „przewodników“ i nic więcej, ale o tę podobno u nas najtrudniej.

### Z prowincyi, 31 maja.

Jako dopełnienie podanej przez Ognisko temu dni kilka statystyki Warszawy niech służy wzmianka, że od 1 stycznia 1862 aż do końca roku 1872 ludność żydowska w Warszawie podwoiła się prawie, bo urosła o 98 pct., podczas kiedy ludność chrześcijańska powiększyła się tylko o 8 pct. Na 276,000 mieszkańców Warszawy przypada na ludność żydowską 74,000 przeszło, czyli więcej niż czwarta część. Dziś już jest w Warszawie Żydów przeszło 84,000, Luteranów i reformowanych tj. Niemców 14,548, a prawosławnych czyli Rosyan tylko 7,440. Nie od rzeczy może będzie podać tu niektóre szczegóły statystyczne Królestwa Polskiego i Rosyi, jak je wyczytałem z Kalendarza Ilustrowanego warszawskiego na rok 1874. Królestwo polskie liczy 5,705,607 mieszkańców; Polaków 3,450,000, — Litwinów 284,000, — Żydów 693,659, — Rosyan i Rusinów 600,000, Niemców 289,000. Rosya europejska na 85,820 mil kwadratowych liczy starozakonnych 1,631,766, z których przeważnie większa liczba przypada na dawne dzielnice Polski, zachodnie prowincye i Litwę. Królestwo polskie na 2,223 mil kwadratowych ma blisko 700,000 starozakonnych. Widocznie przeto Żydzi przy Polakach prawie cudownie prosperują i mnożą się, przy Rosyanach giną jak kamfora bez pieprzu. W Rosyi europejskiej jest ludności 63,658,934, prócz Kaukazu (4,661,824) i Finlandyi (1,843,245). Na one przeszło 60,000 przypada prawosławnych 51,117,971. — rzymsko-katolików 2,840,703, — protestantów 2,083,152, — reszta żydów i mahometan. Polaków między katolikami Rosyi europejskiej jest 961,144. Rosya z Królestwem Polskiem razem ma niespełna 7,000,000 katolików na 82,000,000 ludności. Cała Rosya azjatycka liczy tylko 6,302,412 głów. Dla tej ludności jest zakładów naukowych 36,985; między temi jest 9 uniwersytetów, 3 licea, 150 gimnazjów, 3010 szkół powiatowych cywilnych i wojennych, wyższych szkół żeńskich 1090, — szkół elementarnych 32,723. Pism czasowych wychodziło w r. 1871 w Rosyi i Królestwie Polskiem razem 412; z tych 327 po rosyjsku, 31 po polsku, 33 po niemiecku. Jeśli w państwie rosyjskiem na około 2600 ludności, a więc na 200 w przybliżeniu obowiązkowo szkolnych dzieci przypada jeden zakład naukowy, to ludność tego państwa dziś wyżej stoi pod względem naukowym niż stały Włochy w roku 1865, gdzie na 21,777,534 ludności 17,000,000 nie umiało ani czytać ani pisać.

### WIADOMOŚCI POLITYCZNE.

**Berlin.** Do ministerstwa oświecenia nadeszło wiele petycji z strony lekarzy żądających podwyższenia taksy lekarskiej. W skutek tego mi-

nister zamierza w krótkim czasie ogłosić niektóre zmiany w taksie.

— Berlińskie gazety dowiadują się, że zapal urządzania pielgrzymek, już drugi rok praktykowany w Francyi, wzrósł o tyle, że ma być w biegu urządzenie wielkiej pielgrzymki z wszystkich narodów do grobu św. Bonifacego w Fuldzie. — Gazety niemieckie na to odpowiadają, że pielgrzymi doznają tyle trudności, iż im się pielgrzymki odechce.

— O projekcie do prawa szkolnego różne krążą wieści. Kiedy bowiem pisma berlińskie, jakśmy to kilka dni temu donieśli, zaręczały, że projekt ten będzie przedłożonym na przyszłej sesyi, zaczęto powątpiewać, czy to nastąpić może. — Dziś piszą z Berlina, że nie ulega wątpliwości, iż projekt ten na najbliższej sesyi przedłożonym będzie, a w ministerstwie oświecenia wielki pod tym względem panuje ruch. Sam p. Falk gorliwie się tym projektem zajmuje.

— Dnia 30 z. m. odbyło się posiedzenie plenarne Rady związkowej, na którym pomiędzy innymi sprawami obradowano nad sprawozdaniem komisji prawniczej o uchwalonym przez parlament projekcie do prawa dotyczącego się poświadczenia stanu cywilnego. Rada związkowa uchwaliła zgodnie z wnioskiem komisji odrzucenie owego projektu, a postanowiła zawiadzić urząd kanclerski, by opracował projekt odpowiedni. Tenże wydział prawniczy referował o zmianach poczynionych do traktatu kartelowego z Belgią i zaproponował ich przyjęcie.

— Berlińska National Zeitung odpięra pogłoskę wynurzającą się od kilku dni w dziennikarstwie o podjętej na nowo myśli posadzenia na tronie hiszpańskim jednego z książąt pruskich. Niemcy, jak piszą niemieckie dzienniki, nie myślą mieszać się do spraw Hiszpanii, i obojętną im, kto zasiądzie na tronie hiszpańskim.

**Dysseldorf.** Wszysey tamże bawiący Dominikanie zostali wydaleny, z wyjątkiem jednego, posiadającego miejscowe prawo obywatelstwa.

**Badenia.** Sąd w Hechingen skazał biskupa Kübel na 600 tal. grzywien i karę tę ściągnięto przez egzekucyę.

**Echternach** (w Badeni). Tamtejszym członkiem zgromadzenia OO. Redemptorystów wzbrownionym został wstęp na terytorium pruskie.

**Paderborn.** Biskup paderbornski wysłał okólnik do duchowieństwa, które zapublikowanie tego orędzia naraziło na procesa sądowe. U kilku księży w diecezji odbyto do tego czasu rewizyę szukając okólnika, a tam, gdzie duchowni wzbranieli się wydania okólnika, użyto przemocy. Biskup sam zostanie za okólnik ten przed sąd zapozwanym, bo obraził nim rząd.

— Naczelnym prezes, jak telegram donosi, rozkazał profesorem teologii Oswaldtowi, Eveltowi, Bade'emu i Backhausowi, aby opuścili wse urzędowe mieszkania w budynku uniwersyteckim.

### Nauka o ekonomii politycznej.

V.

(Ciąg dalszy. — Zob. Nr. 20.)

Każda wartość jest względna i zmienna. Pieniądz także ma wartość względną i zmienną, gdyż zawisł od wartości kruszców, tj. złota i srebra, z których bywa popolicie wyrabiany. Wiemy, że wartość tych kruszców jest stałszą, niż wartość wielu innych przedmiotów, i dla tego właśnie zalecają się te kruszcze do wyrobu pieniędzy, jednakowoż zawisła jest również wartość ich od obfitości w jakiej się w ziemi znajdują i kosztów ich wydobycia. Złoto i srebro są rzadkie, ich eksploatacyę (wydobycie) trudna, ztąd też wartość ich utrzymuje się mniej więcej w równej mierze, nie jest wszakże stałą. I tak np. odkrycie Nowego Świata w wieku piętnastym znacznie pomnożyło ilość drogiego kruszców, co wpłynęło na obniżenie ich wartości; przed trzydziestu laty odkrycie kopalni w Kalifornii i Australii obniżyło wartość drogiego kruszców w stosunku 25 do 1000. Nowe odkrycia mogą znów wprowadzić na targ większą ilość drogiego kruszców, niż się obecnie znajduje, a uproszczenie eksploatacyi, oraz zmniejszenie kosztów ich produkcyi mogą również uczynić je przystępniejszymi w cenie.

Pomnożenie ilości drogiego kruszców i obniżenie ich wartości wpływać musi na wewnętrzną wartość pieniędzy. Przy zmianie tej pozostaje wprawdzie nominalna wartość pieniędzy, na sztuce monety wyrażona, taż sama, tj. dukat pozostaje dukatem, a talar talarzem, zmienia się atoli wartość pieniądza, jako kruszców, a w następstwie tego także ja środka zamiennego czyli zmienia się jego wartość zamienna albo siła nabywcza tj. za równą co wprzód ilość pieniędzy, wśród zmienionych innych warunków, nie można nabyć równej ilości towarów.

Od siły nabywczej pieniędzy zawisła jest cena przedmiotów.

Cena, jak już dawniej powiedzieliśmy, jest szczegółowem oznacze-

niem wartości czyli wartością wyrażoną w pieniądzu. Pieniądz zatem jako służący do porównania wartości, mając sam rzeczywistą wartość niejednakową, musi wpływać na zmianę ceny przedmiotów. Jeżeli pieniądz ma wysoką rzeczywistą wartość, to cena produktów jest niska, za małą ilość monety można dużo nabyć produktów, czyli jej siła nabywania jest wielka. I na odwrót, jeżeli pieniądz jest obfity trzeba go dużo więcej użyć, żeby można nabyć cośkolwiek, gdyż jego władza nabywcza, jako zależna od rzeczywistej wartości, jest słaba.

Gdy więc mówią, że wszystkie towary czyli wartości podniosły się lub spadły, to znaczy, że ich cena się podniosła lub spadła w stosunku do pieniędzy, a siła nabywcza a zatem i wartość tychże zmalała lub się powiększyła. Takiego przewrotu cen, nie sięgając daleko, byliśmy świadkami przed około trzydziestu laty, gdy po odkryciu kopalni w Kalifornii i Australii wartość pieniędzy zmniejszyła się, a cena ziemi i płodów przeciwnie podniosła się blisko o  $\frac{3}{4}$ .

Poznaliśmy wpływ pieniędzy na zmianę cen, o ile są środkiem porównawczym wartości przedmiotów. Pieniądze atoli służą zarazem do zamykania wartości i ta tylko ilość pieniędzy, która dla zamiany czyli dla nabywania przedmiotów na targ przychodzi i ma w tym celu o bieg, wpływa na podniesienie lub spadnięcie cen. Gotówka beczynnym leżąc nie wywiera żadnego wpływu na ceny, bądź czy nagromadzona i spoczywająca w bankach publicznych lub prywatnych, bądź czy przechowywana w ręku pojedynczych osób. Tylko od obiegu pieniędzy zawisła jest stopa cen, a im obieg pieniędzy jest szybszy lub powolniejszy, tem wyższe lub niższe są ceny, jeżeli inne warunki pozostają niezmiennie, jak np. produkcyę rolną i przemysłową, środki komunikacyi, ilość konsumentów czyli odbiorców, gdy bowiem produkcyę rolną i przemysłową się podnosi, gdy środki komunikacyi ułatwiają dostawę, tanieją, a w miarę zwiększającego się popytu przez pomnożenie się odbiorców drożeją płody. O wpływie tym podobnych okoliczności na zmianę cen będziemy mieli sposobność mówić z osobna.

Wracając do przedmiotu, z wpływu obiegu pieniędzy na cenę wytlumaczyć sobie możemy, dla czego gotówka pięciu miliardów

**Strassburg.** Pismu francuskiemu wychodzącemu w Paryżu pod tyt. „Wiek dziewiętnasty“ mocą rozkazu rządu zabroniono wstępu do Alzacji i Lotaryngii.

**Warszawa.** Proces wytoczony przez zawiadowców masy Tellusa, p. Manheimera, przeciwko Stanisławowi hr. Platerowi i żonie jego Katarzynie z hr. Mielżyńskich, toczył się we Warszawie w sądzie apelacyjnym przez dziewięć dni. Publiczność zebrała się bardzo licznie na salę rządową; każdy był ciekawym, jak hr. Plater w apelacji wyjdzie z procesu który już w pierwszej instancji niekorzystnie wypadł dla niego. Publiczność warszawska, tak samo jak w całym kraju, oburzona przeciw hr. Platerowi.

Przed krótkami sądu apelacyjnego stawało czterech obrońców, a mianowicie od pp. Bniskiego i T. Chłapowskiego senior tamtejszych adwokatów Winc. Majewski, od Manheimera Głębocki, od hr. Platera Czajkowski, wreszcie od hr. Platerowej K. Brzeziński.

Sąd apelacyjny wydał wyrok co do dóbr Zabek, należących do hr. Platera, przywracając dawnego administratora, a co do dóbr Chrusniew utrzymał sekwestr. Więc Tellus i w tej instancji wygrał proces.

Obrońca hr. Platerowej, K. Brzeziński, dowodził, że hrabina miała posagu 140,000 talarów i za nie kupiła Chrusniew i dla tego, jako też ze względu na to, że Chrusniew ma wzorową administrację, ustanowioną przez hr. Platerową, żądał obrońca zrzucenia sekwestru. — Firmowych zastępował mecenas Majewski, który dowodził, że Tellus nie był interesem spekulacyjnym, ale obywatelskim dla ratowania obywateli. — Hr. Plater także wystąpił z obroną, starając się dowieść, że sekwestr niszczy majątki i szkodzi wierzytelności, ale te wszystkie wywody nie trafiły do przekonania sądu. — Podobno hr. Platerowie odwołują się jeszcze do senatu i tam też ostatecznie sprawa ta załatwiona zostanie.

**Londyn.** Do księcia sasko-wajmarskiego, Edwarda, generała-majora w armii angielskiej, strzelono z pistoletu. Sprawca dotąd niewiadomy.

**Hiszpania.** We wrześniu r. 1868 wypędził naród hiszpański królową Izabellę Burbonkę, zniestanawidziwszy jej niedołężne i ciemne rządy, a wybrańcy jego czyli t. z. kortezy ogłosili republikę, jako formę rządu w Hiszpanii i wprowadzili wiele nowych praw i urzędzeń, wymaganych przez postęp czasu, a niezbędnych dla materialnego i moralnego rozwoju ludu hiszpańskiego, który królewski rząd Izabelli i jej poprzedników utrzymywał rozmyślnie w ciemności i nędzy.

Opowiadają o pewnym zbrodniarzu, że odsiedziawszy karę 20 letniego więzienia w kajdanach, skoro wypuszczony został na wolność, nie mógł zasnąć nie skrępowawszy sobie nóg, tak był bowiem nawykł do kajdan.

Podobnie naród hiszpański trzymany długie lata w niewoli i ciemności przez swych rządzą-

cych, nie był dojrzały do wolności i stanowienia o swym własnym losie, i dla tego większość reprezentantów kraju postanowiła przywrócić władzę królewską i obrała królem, w czasie ostatniej wojny francuskiej, Amadeusza, syna króla włoskiego, Wiktora Emanuela, któryby na wzór jak w innych krajach rządził krajem wraz z delegowanymi narodu tj. utworzono monarchią konstytucyjną. Lecz i rządy Amadeusza, dla tego, że były postępowe nie podobały się pewnej partji, wyzyskującej ciemność i niewolę narodu. Szlachetny Amadeusz ustąpił przed rokiem i powrócił do Włoch, zostawiając Hiszpanią własnemu losowi. Powróciła republika czyli rzeczpospolita, a naczelnikiem tejże jest obecnie marszałek Serrano.

Przeciw temu rządowi republikańskiemu czyli stronnictwu dążącemu do uporządkowania kraju za pomocą sił jego własnych i praw postępowych podniosło się stronnictwo t. z. legitymistyczne, tj. broniące praw (legitimus, znaczy w języku łacińskim prawny, prawowity), ale nie praw narodu, lecz własnych niby praw przestarzałych, dających pewnej klasie ludzi tytuł do samowolnego panowania nad całym narodem, a mianowicie nad ciemnym ludem i wyzyskiwania go na własną korzyść, tudzież broniące urojonych praw do tronu hiszpańskiego księcia Don Karlosa, pochodzącego z królewskiej rodziny Burbonów, parokrotnie dla swej niekzemności i niedołężności przez Hiszpanów samych zrzuconych i wypędzonych.

Od kilkunastu miesięcy leje się krew i pustoszeje kraj z winy jednego awanturnika, mianowanego się „od Boga“ powołanym do rządu Hiszpanią i z winy tych, którzy sądzą mieć przywilej ogłupiania bliźnich i żywienia się ich kosztem.

Wiadomo czytelnikom, że wojska rządowe odniosły w ostatnich czasach znaczne korzyści nad karlistami, którzy zmuszeni zostali cofnąć się z pod Bilbao, a obecnie kryjąc się w okolicach górzystych prowadzą wojnę podjazdową w mniejszych oddziałach. Jakkolwiek nas losy odległej Hiszpanii bezpośrednio nie obchodzą, życzyć jednak należy, aby wojska rządowe zdołały jak najspieszniej przywrócić spokój wewnętrzny, aby potem mógł naród hiszpański urządzić się odpowiednio do swych potrzeb i ustanowić stanowczą i przez wszystkich poważaną władzę najwyższą. Czy Hiszpanie zechcą mieć kogoś królem swoim, czy też urządzią się jak Szwajcaryja, Zjednoczone Stany północnej Ameryki, Meksyk, nie naszą rzeczą doradzać im, a pomódz im żadną miarą nie możemy. Mamy dosyć kłopotu i biedy u siebie. Dla tego nie zaprzatajmy sobie niepotrzebnie głowy Hiszpanami, ale radźmy raczej o sobie, pracując i ucząc się pożytecznych rzeczy, bo pewnie jeszcze żadnemu Hiszpanowi nie przyszło do głowy chcieć nam w czemkolwiek dopomagać.

Nakreśliśmy te kilka słów, bo są pisma, jak n. p. **Przyjaciół Ludu**, w Chełmie wychodzący,

co marnują papier i oczy czytelników swoich sprawami Karlistów.

Skąpe o nich będziemy podawali wiadomości dopóki będą wogóle pokutować na widowni świata, dla tego zamieszczamy jeszcze dzisiaj, według Gazety Narodowej, szczegóły o trzech karlistowskich dowódcach, aby czytelnicy nabyli wyobrażenia o reszcie tych awanturników, któremi się i u nas niektórzy tak gorąco zajmują, nie umiając widzieć zająć siebie i drugich czem innym.

„Saballs, jenerał“, był niegdys mieszkańcem bagna w Ceuta, dokąd skazanym został dnia 4go czerwca 1850 na dożywotnie ciężkie roboty, a to za rabunek, dokonany zbrojną ręką. Polem popisów Saballsa jest Katalonia, gdzie armia karlistowska stoi w sile 15,000 ludzi.

„Ssiadz Santa Cruz, potwór, o którym trudno powiedzieć, czy działał pod wpływem szalonego fanatyzmu, lub też powodował się nienasyconą żądzą krwi i rabunku, nie bez zdolności zresztą i osobistej odwagi, tyłoma zasłynął okropnościami i zbrodniami, że Don Karlos zmuszonym był rozporządzić rozwiązanie jego oddziału i rozkazał urządzić nań, jakby na dzika, formalną obławę. — Santa Cruz widząc, że kruczo, umknął do Francji, żądał się do Buenos Ayres i ukazał się w ostatnich czasach znowu w Guipuzcoa, gdzie usiłował podburzyć oddział Lizzaragi przeciw własnemu naczelnikowi. Nie udało mu się jednakże, w skutek czego zmuszonym był ponownie umykać do Francji, z kądem udał się do Rzymu celem otrzymania posłuchania u Ojca św. Przyjęty tutaj tak jak zasługiwał, wałęsał się przez jakiś czas pod fałszywym nazwiskiem w St. Jean de Luz, starał się ponownie podburzać żołnierzy Lizzaragi, co więcej, zebrawszy kilkudziesięciu równych sobie bohaterów, polował na nuncjusza papieżkiego przy Don Karlosie i schronił się po raz trzeci, skoro usiłowałowania jego nie udały się, na ziemię francuską, gdzie przyaresztowanym został przez tamtejsze władze.

„Wielce charakterystyczną osobistością jest Rosas, prosty chłop biskajski, uprawiający niegdys zacne rzemiosło amatora cudzych koni, a którym arystokratyczni panowie głównej kwatery królewskiej brzydzą się, jakby grzechem śmiertelnym, nie mogąc jednakże obejść się bez niego. Rosas ignoruje zazwyczaj najwybitniejszych przewódców karlizmu, a jedynie uchyla swą zatłuszczoną czapkę przed samym „królem.“ Tak w radzie wojennej, jak i w ogniu odgrywa jednakże główną rolę, a zdrowy chłopski rozum niejedną oddał już usługę sprawie karlistowskiej.“

### Wiadomości miejscowe i potoczne.

**Poznań, 3 czerwca.**

\* Tellus. Dowiadujemy się, że majątność Wroniwy, należąca do Stanisł. hr. Platera, ma 14 września rb. być sprzedana przez subhastę.  
\* Starośćka ma być sprzedana z wolnej ręki.  
\* Burmistrzowie z Wielkiego Ks. Poznańskiego ze-

franków, które w ostatnich latach Francya Niemcom zapłaciła, nie pociągnęła za sobą znacznego podwyższenia cen w Niemczech. Wielkie bowiem sumy uwiecznione zostały w skarbach Prus i innych niemieckich państw, znaczna bardzo część wróciła napowrót do Francji, gdyż wiadomo, że pożyczka na tę kontrybucyą wojenną pokryta została w wielkiej ilości przez kapitalistów niemieckich, tak, że w zamian subskrybowanego przez Niemców kapitału wpłynęła dotąd do Niemiec właściwie tylko odpowiednia renta, część wreszcie w obieg puszczonej gotówki z kontrybucy francuskiej zużyta została na giełdzie na zakupno wartościowych papierów zagranicznych, a bardzo mała tylko jej ilość obrońcą została w przedsiębiorstwa krajowe czyli przeszła w obieg targowy, wpływający jedynie, jak powiedzieliśmy, na stopę cen. Tak więc napływ olbrzymich i nigdy dotąd nieliczonych sum kontrybucy francuskiej nie wywołał przewrotu cen i gdyby nie zeszłoroczny upadek giełdowy nie byłby zamącił widocznie spokojnego rozwoju społecznego gospodarstwa w Niemczech.

Powyzsze wiadomości wyjaśniają wiele zjawisk ekonomicznych, prostują niejedno mylne zapatrywanie w tym przedmiocie. I tak np. taniość ziemi i pól w pewnym kraju świadczy o braku gotówki, a drożyzna nie jest dowodem publicznego ubóstwa pieniężnego, lecz przeciwnie, im rzadszy jest pieniądz, tem trudniej i taniej sprzedaje się ziemia i tem niższą jest cena wszelkich pól; a gdzie pieniądz obfity, tam mimo drożyzny, panuje bogactwo. Zrozumiały nam również opowieść ojców naszych i podania dziejów o niskiej cenie pewnych produktów w dawniejszych czasach. Myli się, kto tłumaczy ówczesną taniość zamożnością kraju, a niedorzecznym zdanie, „że w tym lub owym czasie było tanio, bo ludzie mieli dużo pieniędzy“, bo jak wyżej poznaliśmy, wartość pieniędzy i cena towarów stoją do siebie w odwrotnym stosunku, t. j. gdy pierwsza maleje, podnosi się druga. Ze na zmianę cen czyli drożość lub taniość pewnych przedmiotów wpływa jeszcze prócz względnej i zmiennej wartości i obiegu pieniędzy wiele innych okoliczności, o których nie tu miejsce mówić, już wyżej wspomnieliśmy.

(Dalszy ciąg nastąpi.)

**Sposób nadawania rylem i drutom stalowym twardości dyamentowej.** Przedmiot należy rozpalić do temperatury białości i następnie wetknąć go w laskę zwyczajnego laku, pozostawić tam przez jedną tylko sekundę, wyjąć, wetknąć w inny punkt laski i tę operacyą tak długo powtarzać, aż stal już w lak wetknąć się nie da, to jest aż nie ostygnie. Przedmiot stalowy, w ten sposób hartowany, ma twardość dyamentu i można nim wiercić otwory w stali jakimkolwiek innym sposobem hartowanej. Przy świdrowaniu lub wierceniu należy świder lub rylec zwilżać olejkim terpentynowym.

**Sztuczne kamienie Ransome'a.** Z odczytu Ransome'a mianego w r. z. w „British Association“ dowiadujemy się, że ostatnia najnowsza metoda fabrykowania kamieni sztucznych polega na ścisłym zmieszaniu ze sobą mąki krzemiennej ze szkłem wodnym (potażowem lub sodowem), wapnem, piaskiem, gliną itp. i prasowaniu otrzymanej masy w formach. W ten sposób otrzymane kamienie sztuczne, które Ransome kamieniami apólnilowemi zowie, nabywają z czasem nadzwyczajnej wytrzymałości. Kamienie takie po 10 tygodniach miały wytrzymałość 7145 funtów na cal kwadratowy ang. (566 kilogram na centym. kwad). Wytrzymałość ich na działanie wpływów atmosferycznych została już dostatecznie wypróbowana, zarówno w ostrych zimach dalekiej północy, jak pod skwarnem słońcem Indji i deszczów podzwrotnikowych.

Kamienie sztuczne wyrabiają się w najrozmaitszych kształtach i wielkościach i są przydatne do każdego rodzaju budowl, i dla tego też znalazły bardzo rozgałęzione zastosowanie. Zapomocą tlenków metalicznych można im nadawać najrozmaitsze barwy; dają się też doskonale gładzić, są bardzo twarde i zdolne do przyjmowania najdelikatniejszych form.

brali się onegdaj do Poznania na tak zwane zebranie burmistrzów. Dla braku miejsca odkładamy do przyszłego numeru referat o tem zebraniu.

\* **Towarzystwo ogrodnicze-pszczelnicze** w Kołomyi udziela szkółkom ludowym bezpłatnie szczepów i zrazów drzew owocowych — za poświadczeniem urzędu gminnego co do ich użytku.

\* **W sprawie Towarzystwa Rękodzielników** odbieramy następujące pismo:

„Szanownym Członkom Stowarzyszenia Rękodzielników Wzaj. Pomocy w Poznaniu — nadto życzliwej temuż Stowarzyszeniu Publiczności przypominamy, że dziś, jako w pierwszą środę po lym, o godzinie 8 wieczorem na mocy uchwały Walnego Zebrania w dniu 26 kwietnia r. b. odbędzie się pogadanka o wzajemnej zapomocze w ramach choroby lub kalectwa na sali Stowarzyszenia Czeladzi Katolickiej.

Referentem będzie ks. Tloczyński.  
Poznań, 3 czerwca 1874.

T. Krótki,  
sekr. Stowarzyszenia.

\* **Adres do ks. arcybiskupa Ledóchowskiego**, zebrany pomiędzy Polakami w Chicago w Ameryce północnej, podpisał około 160 umiających pisać i 260 nieumiejących pisać. Miałoby to być dowodem, że wychodzący do Ameryki rekrutują się u nas najliczniej z pomiędzy zupełnie nieoswieconego ludu; — za więc światła!.....

\* **Towarzystwo Młodzieży Kupieckiej** od-

będzie w dniu 14 b. m. r. b. m. a jówkę do parku Wiktorji podobnie jak w poprzednich latach. — Na zabawie tej urządzoną będzie także loterya fantowa, której dochód przeznaczony na tutejszą Szkołę Wieczorną Handlową.

\* **Przy zmianie służby kwartalnej** przypominamy chlebobdawcom, że najwyższy trybunał, jakieś to czasu swego donosił, trzymać się każe ściśle litery prawa co do § 175 ordynacji służbowej, nakazującego, aby państwo wystawiający z wiedzą fałszywc świadectwo służbie, odpowiedzieli za wszelką szkodę, jaką wyrządzi służba na nowem miejscu.

\* **Niemieccy obywatele** miasta Poznania zebrali się zeszłego tygodnia pod przewodem dyrektora policyi, pana Staudy, aby radzić nad wybudowaniem w Poznaniu domu, w którymby mogli się zgromadzać wszystkie stowarzyszenia niemieckie. Zebranie zgodziło się na tę myśl, a w przeciągu dwóch tygodni ma się odbyć drugie zebranie w tym celu.

\* **Stan powietrza.** Pogoda piękna, ciepła 23 st. R.

### Rozmaitości.

\* **Koperty satynowane**, zwłaszcza do przesyłania pieniędzy, są bardzo niepewne, można bowiem bez u-

szkodzenia papieru i pieczętki otworzyć list i zabrać co się podoba, lak bowiem nie trzyma się takiego papieru. Ponieważ w ostatnim czasie wiele zaszło nadużyć z tego rodzaju kopertami, przeto gazety zagraniczne radzą, aby do kopert używać chropowatego papieru.

\* **Parlament murzyński** Nowej-Karoliny w Ameryce tak opisuje nowojorska Nation: „W Izbie zasiada ogółem 124 członków. W tej liczbie znajduje się 30 białych, reszta zaś są sami murzyni; ponieważ jednak 7 białych głosuje zawsze z większością, rzeczywista siła opozycji wynosi 23 głosów. Prezydentem i sekretarzem są oczywiście murzyni, nawet odźwierny parlamentu czarny jak noc. Z osób reprezentujących rząd i senat w Izbie, wicegubernator, prezydent senatu i podskarbi są murzynami. Biuro Izby jest również czarne; urzęd tam można pochylone nad pulpitem ciemne postacie, o typacki, jakie trudno by znaleźć gdzieś poza obrębem Congo, o postaciach i w kostiumach, jakie ozdobiły mogły chyba pokład korsarskiego okrętu. Tylko gubernator Nowej-Karoliny, wybrany przez ludność murzyńską, jest białej cery. Posiedzenia parlamentu murzyńskiego bywają najczęściej bardzo hałaśliwe. Nie zdarza się, aby pozwolono mówcy 5 minut mówić spokojnie, co chwila musi mu przerwać któryś z czarnych kolegów, a podczas rozpraw rozlega się także po sali nieustanny trzask, gdyż członkowie gryzą orzechy, które chciwie zjadają.

# Lody

poleca (118)

## Cukiernia K. Starka.

## Ucznia

do browaru pod korzystnymi warunkami poszukuje (127)

### W. Borowicz. Kórnik.

#### Poszukują miejsca:

Gospodyni panna od św. Jana, Śrem poste rest. M. M.

Gorzelnik wolny od wojska, 1 lipca, Węgierskie F. K.

Leśnik, kawaler, św. Jan. Poste rest. Robakowo X. Z.

Kucharz, żonaty, od św. Jana. Poste rest. Stare Bojanowo M. J. 300.

Rządca gosp. żonaty, św. Jan, Stare Bojanowo W. M. Poste rest.

S. K. Środa. Rządca gosp. żonaty od św. Jana.

P. P. Swarzędz. Rządca żonaty, 12 lat prakt. św. Jan.

N. N. N. Gniezno. Ekonom żon. ś. Jan.

M. W. Sz. Raszków. Ogrodowy, 1 lipca.

S. S. Buk. Pisarz gosp. z żoną gospodynią, św. Jan.

K. N. Poznań. Guwerner, guwernantka, rządca, kasyer, gorzelany, leśnik.

A. S. poste rest. Środa, kucharz z małą rodziną.

#### Miejsca do zajęcia:

Strzelec, kawaler, św. Jan, poste rest. Borzykowo. W. W. W.

Urz. gosp. i kucharza potrz. Marcinkowo górne, zaraz.

Urz. gosp., od św. Jana, obeznany z gorzelnictwem Dom. Mroczel p. Kępno.

Tamże — Panna służąca, zaraz.

Urz. gosp. kawaler 1 lipca w Kąkolewie p. Granowo

Dom. Siedlemin p. Jarocin. Gospodarz do Królestwa, kaw. w średnim wieku.

Poznań, H. Kantorowicz, uczeń do kantoru.

Dom. Bąkowo p. Louisenfelde, pisarz gospod. św. Jan.

Dom. Tarnówko p. Kruszwica. Gospodyni, św. Jan.

Dom. Waplewo p. Altmark w Pr. Z. rachmistrz obez. z spr. policyjn. św. Jan.

## Mieczysław Halka hr. Ledóchowski.

Jego życie i czyny w krótkości opowiedział J. Chociszewski. Na pięknym papierze 7½ sgr. (z przesyłką franko 8 sgr.). Na zwyczaj. papierze 6 sgr. (z przesyłką 6½ sgr.). Za 1 talara 6 egz., za 4 tal. 30 egz. Zamówienia pod adresem

### J. Chociszewski, Poznań.

## Księgarnia Żupańskiego

poleca:

**Katechizm** Rzymsko-katolicki ks. S. Deharba dla dzieci, 1½ sgr.

**Kawaler** w rezerwie, komedia, 15 sgr.

**Kazimierz** z Truskowa, czyli pierwszy i ostatni powstaniec Litewski, 12½ tal.

**Kielich gorczy**, 15 sgr.

**Kierski E.**, Opis statystyczny i historyczny obwodu boreckiego, 15 sgr.

**Kilka słów** o mierzwie, 7 sgr. 6 fen.

**Kielcińskiego Album**, 10 tal.

zeszyt dodatkowy do Albumu, 3 tal.

**Klepaczewski**, O stósunku owczarstwa, 15 sgr.

**Klonowski**, Zbiór pieśni i piosenek szkolnych ułożonych na 2, 3 i 4 głosy do śpiewania, serya 2. 3 sgr., serya 3. 10 sgr.

**Kołaczkowski**, Biografia jen. Ign. Prądzyńskiego, 15 sgr.

**Kołataj** ks. H., Badania historyczne, 3 tomy, 5 tal.

Listy w przedmiotach naukowych, 4 tomy, 5 tal.

Pamiętnik o stanie duchowieństwa katolickiego polskiego i innych wyznań w połowie XVIII wieku, 5 sgr.

## Kucharz

Polak, żonaty, w dobre świadectwa oparzony, poszukuje miejsca. Poste restante Żerków P. P. (126)

## Napój majowy

poleca (117)

## Cukiernia K. Starka.

Lubownikom polskiej kuchni i wybornego piwa poleca się

# Restauracja

dobrze zaopatrzoną w wszelkie potrawy i napoje.

**L. Węglewski,**  
Berlińska ul. No. 14.

## Termin do parcelowania

Edwardowa pod Poznaniem  
wyznaczony na

## piątek 5 i sobotę 6 czerwca rb.

począwszy od godziny 10 przed południem

NB. Dla uroczystości **Bożego Ciała** zniesiono termin dnia 4 czerwca.

## M. Mendelssohn,

(124)

Poznań, w maja 1874.

kupiec.

Scharffenberga hotel, Sapieżyński plac.

# Wapno gogolińskie

w kawalkach, (zamówienia na całe lub półwagony dostarczam jak najspieszniej),  
rozpuszczone (na kubiczne stopy), jako też

# Węgale

**górnoszląskie**, dla domowego użytku, (wagonami, na centnary i szefle)  
**dolnoszląskie**, dla kowali, ślusarzy, nożowników,  
**drewniane twarde**, dla złotników, blacharzy, cukierników,  
**drewniane miękkie**, do samowarów, prasowania, kadzenia, poleca

## W. Chwałkowski

(122),

w Poznaniu przy ul. Wrocławskiej 30.

## Wyskok słodowy

20 butelek za 1 talara

poleca

## W. Sobiecki,

Poznań, ul. Szkólna 11.

(112)

Ceny targowe płodów rolniczych.	Poznań		Bydgoszcz		Wrocław	Berlin		Gdańsk	
	Kilo	tal. sgr. fen.	Kilo	tal.	za 1000 kilogr. talarów	Kilo	talarów	za 1000 kilo. talarów	
Pszonica.....	42	3 27 6	za 1000	84—80	90	za 1000	76—92	85—90	
Żyto.....	40	2 25 —		62—65	61		56—58	63	
Jęczmień.....	37	2 22 6		68—66	71		53—75	64—66	
Owies.....	25	1 25 —		57—61	60		56—71	52	
Groch wrący.....	43	— — —		60—62	—		67—70	54—58	
Tatarska.....	35	— — —		— — —	—		— — —	— — —	
Kartofle.....	50	— 27 6		— — —	—		— — —	— — —	
Okowita za 100 litrów....	—	22 12 6		— — —	23¾		24¼	— — —	— — —